

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/4683,Polemika-z-poslem-Witoldem-Waszczynkowskim-na-temat-Bialej-Ksiegi-Bezpieczenstwa-.html>

2021-09-20, 18:32

16.06.2013

## Polemika z posłem Witoldem Waszczynkowskim na temat Białej Księgi Bezpieczeństwa Narodowego RP

---

**Przedstawiamy odpowiedź ministra Stanisława Kozieja szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego na tekst posła Witolda Waszczynkowskiego pt. "Cień armii w państwie Tuska", opublikowany 13 czerwca br. na łamach Gazety Polskiej Codziennie.**

Jest to już drugi list otwarty ministra Stanisława Kozieja skierowany do posła Witolda Waszczynkowskiego w związku z dyskusją na temat Białej Księgi Bezpieczeństwa Narodowego RP. Został on również przesłany do Gazety Polskiej Codziennie z prośbą o jego opublikowanie.

\*\*\*

### **Fatamorgana Pana Posła Waszczynkowskiego**

„Gazeta Polska. Codziennie” z 13 czerwca br. opublikowała tekst Witolda Waszczynkowskiego będący reakcją na mój otwarty list z 29 maja br. polemizujący z Jego krytyczną oceną Białej Księgi Bezpieczeństwa Narodowego. Tekst ten zawiera tak tendencyjne tezy i śmieszno-straszne konkluzje, wprowadza tyle dezinformacji i zamętu do wielce potrzebnej poważnej debaty publicznej o bezpieczeństwie państwa, że nie mogę pozostawić go bez odzewu.

Zaznaczę na wstępie, że kiedyś bardzo dobrze mi się dyskutowało z obecnym Panem Posłem Witoldem Waszczynkowskim. Kiedyś – tzn. zanim został posłem, siłą rzeczy i w sposób naturalny: posłem partyjnie uzależnionym (a więc człowiekiem innym, niż zwykły zjadacz strategicznego chleba). Mieliśmy w wielu sprawach podobne poglądy, a tam, gdzie się różniliśmy, mogliśmy normalnie, tzn. przy pomocy merytorycznych argumentów, toczyć spory. I nagle: trach! Merytoryka niknie! Zostaje „spam”.

Witold (pozwolę sobie w tym miejscu skorzystać z formuły naszej koleżeńskiej poufałości), co się stało? Gdzie uleciała postawa państwowca, merytorycznego, pracującego na faktach, a nie na zmyśleniach, chłodnego analityka? Czy naprawdę „zadurzenie” partyjno-polityczne może tak zmasakrować sposób podejścia i patrzenia na nawet najbardziej fundamentalne sprawy państwa, jakimi są problemy bezpieczeństwa? Jeśli tak, to strach zostać politykiem. Szkoda! Wielka szkoda!

Przechodząc do meritum swoją drugą już porcję polemiki rozpocznę od kwestii przeprowadzenia (a raczej zaniechania w ogóle rozpoczęcia) w latach 2007 – 2009 Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego. Panie Pośle, czy to ładnie tak zganiać na kogoś innego winę za zaniechanie uruchomienia tego strategicznie ważnego i nakazanego przez Prezydenta przedsięwzięcia? W istocie rzeczy, według Pana Posła, to wyłączna wina „sił wyższych”. Bo tak rozumiem długi na pół szpalty usprawiedliwiający wywód o ówczesnej „atmosferze pracy”, determinowanej zawziętą walką między rządem i Prezydentem. To jest skarżenie się na złe warunki pracy. Gdyby człowiek pierwotny wyznawał taką filozofię i nie brał się za rozpalamie ogniska, bo padają deszcze i dmą wichury, a wokół wyją wilki, to obydwaj do dziś żylibyśmy zapewne w jaskiniach. To, że coś jest trudno zrobić, nie może być usprawiedliwieniem dla nic nie robienia. Trochę krytyki w samoocenie bardzo by się przydało.

Tym bardziej przecież, że owa walka, na którą Pan Poseł zwala teraz całą winę, to była walka – jak każda zresztą –

dwustronna. A nie jednostronna, jak stara się ją opisać. Zarówno rząd walczył z Prezydentem, jak i Prezydent walczył z rządem. To oczywiste i nie da się temu zaprzeczyć. Obserwowałem to z boku. Nie dojdziemy już teraz pewnie do tego, „kto pierwszy zaczął” na tym politycznym podwórku. W istocie rzeczy to nie ma już znaczenia. Walczyliście ze strukturami rządowymi tak samo zawzięcie, jak one z Wami. Pamiętam, że zastałem w BBN niemal wierne odzwierciedlenie struktur administracji rządowej zajmującej się sprawami bezpieczeństwa, wręcz swego rodzaju „mini-agendy” do śledzenia każdego ruchu „rządowych”.

To nie jest żadne wytłumaczenie, że z tego względu nie można było rozpocząć i przeprowadzić Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego. Strzelił Pan Poseł kulą w płot. Nie jedyny zresztą raz w tym artykule. Nawiasem mówiąc, obecny przegląd też nie startował bynajmniej w symbiozie ze strukturami rządowymi, a zwłaszcza, jak wiadomo Panu Posłowi, z ówczesnym MON. Ale mimo to rozpoczęliśmy go i w końcu udało się nam wciągnąć weń nawet początkowo wątpliwych lub sceptycznych. Jego rezultaty są dziś naprawdę „własnością” prawie całego polskiego środowiska analityków i ekspertów bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego.

Prawie – bo rzeczywiście nie wszyscy chcieli się w tę pracę włączyć. Ale nie dlatego, że nie byli zapraszani. Np. w konferencjach plenarnych lub w posiedzeniach RBN, na których rozpatrywane były rezultaty przeglądu, z własnego wyboru nie uczestniczyli przedstawiciele PiS. Ale już w organizowanych przeze mnie w BBN bardziej kameralnych dyskusjach w ramach Strategicznego Forum Bezpieczeństwa – uczestniczyli. I mogę powiedzieć, że m.in. dzięki opiniom i propozycjom – tu chyba Pana Posła zaskoczę – min. Antoniego Macierewicza w ostatecznej wersji znalazły się bardziej rozwinięte kwestie dotyczące np. zagrożeń szpiegowskich.

Chcę też poinformować, że w dyskusjach szeroko uczestniczyli akademicy i przedstawiciele wszystkich pozarządowych instytucji zajmujących się sprawami bezpieczeństwa, w tym także wszystkich tych związanych z prawą stroną sceny politycznej. Nie jest więc tak, jak pisze Pan Poseł, że „żaden ekspert kojarzony z politycznymi nurtami na prawo od Platformy nie został dopuszczony do tych prac”. To kolejny strzał kulą w płot, a może nawet strzał w ogóle z kapiszonowca. Myślę, że w wykazie osób zaangażowanych w SPBN (załącznik 4. w Białej Księdze) znajdzie Pan Poseł sporo takich właśnie ekspertów, a jeszcze więcej jest ich wśród uczestników wielu konsultacji, debat, dyskusji prowadzonych w BBN w ramach Strategicznego Forum Bezpieczeństwa. Szkoda, że Pan Poseł nie był łaskaw skorzystać z co najmniej kilku zaproszeń, jakie kierowałem osobiście do wszystkich klubów parlamentarnych. Jak się nie chciało samemu przyjść, to bardzo bym prosił, aby nie narzekać, że Pan Poseł „nie został dopuszczony do tych prac”. To robienie z siebie na siłę „męczennika” i szukanie usprawiedliwienia dla własnej wąsko-politycznej postawy.

Strategicznym punktem oparcia dla całej konstrukcji wywodów Pana Posła jest to, że nie doczytał się w publicznej Białej Księdze zagrożeń ze wschodu (a może to jednak kwestia zbyt pobieżnego czytania?). Pyta więc z całą powagą, czy jest to „... tylko wynikiem kompromisu ze środowiskami lewicowymi, nadal oczarowanymi ewentualnymi dobrodziejstwami płynącymi ze spolegliwej współpracy z Rosją?”. Tu Pan Poseł znacząco zawiesza swój wywód. I bardzo słusznie, bo chyba zorientował się, że dotarł do granicy kabaretowej śmieszności. Pewnie oglądał niedawno występ Kabaretu Moralnego Niepokoju ze znaczącymi pytaniami: czy to jest przypadek? Już widzę ten podniesiony również, jak u kabaretowego bohatera, przez Pana Posła palec w geście podkreślenia wiekopomności owego pytania.

Czując się w obliczu takiego dictum zupełnie obezwładniony wyznaję ze skrucą i prośbą o łaskawe przebaczenie: rzeczywiście, nie napisaliśmy, iż Rosja jest naszym śmiertelnym wrogiem, szykującym się do agresji na nas, czyhającym tylko na moment, grzejącym silniki czołgów, a może nawet już przerzucającym syberyjskie dywizje w nasze okolice, aby nas zaatakować. Ale bardzo proszę w nieuchronnym wyroku skazującym uwzględnić chociażby to, że jakoś nie przypominam sobie Pana Posła Waszczykowskiego z czasów, gdy pełnił funkcję państwową, będąc np. wiceministrem spraw zagranicznych, aby biegał po miejscach publicznych i wołał: Rosja nam zagraża! Rosja nam zagraża! Polacy, do broni! Rozumiał bowiem różnice między debatą publiczną i niepubliczną. Dzisiaj tej świadomości jakoś nie ma, złożył ją w ofierze potrzeb partyjnej walki.

Bardzo mi przykro, ale nie mogę się też zupełnie zgodzić ze spiskową teorią dziejów Pana Posła, wedle której BBN jest

poletkiem doświadczalnym dla PO w tworzeniu kolejnej wersji „kompromisu historycznego” (nigdy nie czułem się jako szef BBN instrumentem PO; jak Pan Poseł wie – nawet nie jestem zbyt łatwo sterowalny). Pisze Pan Poseł, że zostałem wykorzystany (co prawda łaskawie przyznaje, za co bardzo dziękuję, że stało się to bez mojej świadomości) do eksperymentu z dziedziny inżynierii politycznej. Bo – według Niego – tak naprawdę w Strategicznym Przeglądzie Bezpieczeństwa Narodowego wcale „nie chodziło o stworzenie merytorycznego raportu, uwzględniającego interesy bezpieczeństwa kraju”!!!!

Panie Pośle! Bój się Boga! Co Pan wygaduje. Co za zgubne dla Polski intencje Pan mi przypisuje, jako człowiekowi inicjującemu, organizującemu i prowadzącemu ten przegląd! Jakież to czarne siły mi podpowiadały, a może wręcz zmusiły, abym zorganizował ten przegląd. Trochę znowu Pana Pośła zdziwię. Potrzebę przeprowadzania przeglądów strategicznych w Polsce sam wpisałem do projektu strategii bezpieczeństwa narodowego, jako szef międzyresortowego zespołu rządowego przygotowującego ten projekt w 2006 roku. Było to w czasie, gdy obaj byliśmy wiceministrami w rządzie PiS. Czyli to w tamtym rządzie zrodziła się ta „groźna” idea? Szkoda, że jej Pan Poseł już wówczas nie zablokował w uzgodnieniach międzyresortowych. Co za brak czujności!

Efekt – wedle Pana Pośła rozumowania – jest więc taki oto, że z uwagi na ówczesny brak czujności Pana Pośła, aby w ogóle utracić ideę strategicznych przeglądów bezpieczeństwa, a także w wyniku zaniechania, znowu m.in. przez Pana Pośła, jego przeprowadzenia w latach 2007 – 2009, moja obecna praca może zostać wykorzystana do (uwaga! uwaga!) „... dalszego osłabienia potencjału obronnego Polski”! Widzi Pan, Panie Pośle, do czego się Pan przyczynił swoimi – też wierzę, że nieświadomymi i bardzo serdecznie tego współczuję – błędami i zaniechaniami? W sumie: „i śmieszno, i straszno”. Widać, że tu już Pan Poseł odpłynął na głębokie wody absurdu, oskarżeń i najwykleszych insynuacji. Utracił busołą. Busołą przyzwoitości! Nieładnie, Panie Pośle!

A konsekwencje tego są horrendalne. Najwyraźniej na takich głębokich wodach absurdu łatwo stracić panowanie nad swoim kursem, a przed sobą postrzega się tylko fatamorgany. Mamidło za mamidłem. Same urojenia. Myślałem, że są jakieś granice oszołomienia racjonalnych umysłów partyjną polityką. Ale na swoim przykładzie Pan Poseł udowadnia, że chyba takich granic nie ma. Takie oszołomienie może prowadzić do nawet najbardziej absurdalnych, fałszywych i – co ważne – krzywdzących inne osoby konkluzji i twierdzeń.

Bo jakże inaczej scharakteryzować czystej wody insynuację, że to wszystko, co zrobiliśmy w Strategicznym Przeglądzie Bezpieczeństwa Narodowego i ujęliśmy w Białej Księdze, nie tylko że nie ma na celu wzmocnienia bezpieczeństwa Polski, ale po prostu służy przygotowaniu Wojska Polskiego do ... „pacyfikowania polskich miast”!!! W domyśle: oczywiście miast zamieszkałych przez Panów Pośłów Waszczykowskich! Wedle Pana Pośła Wojsko Polskie budowane na podstawie wniosków i rekomendacji zawartych w Białej Księdze swą niejasną postawą rzuca cień na Rzeczpospolitą. To już nie jest ot takie sobie bajdurzenie. To nie są zwykłe błędne wnioski z jakichś tam przemysłów. To jest zdecydowanie coś więcej. Coś, co nie jest godne pojawiania się w cywilizowanym sporze.

Przy okazji Pan Poseł już tak się zapędził, że przypisuje Białej Księdze zupełnie coś odwrotnego, niż w niej się znajduje. Coś, co nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, ale potrzebne było do zmyślenia po to tylko chyba, aby sformułować kuriozalne oskarżenia wobec obecnych władz państwa. Bo jakże inaczej zinterpretować totalnie fałszywe stwierdzenie o porzuceniu „... prac nad zaopatrzeniem sił zbrojnych w kosztowne systemy wojskowe służące do obrony granic i naszego terytorium”. Biała Księga, wbrew temu, co pisze Pan Poseł, wskazuje na priorytety rozwoju sił zbrojnych pod kątem właśnie przede wszystkim obrony terytorium własnego kraju, a nie pod kątem potrzeb ekspedycyjnych na miarę afgańską. Wystarczyłoby tylko przeczytać ze zrozumieniem. Nic więcej!

Aby zniwelować tę dezinformację (wciąż wierzę, że nieświadomą, z braku czasu na poczytanie, czego współczuję), uprzejmie informuję, że priorytety modernizacyjne ustanowione przez Prezydenta B. Komorowskiego dla sił zbrojnych na nadchodzącą dekadę obejmują: doskonalenie obrony powietrznej, w tym zbudowanie obrony przeciwrakietowej (czy może być coś bardziej służącego bezpośredniej obronie kraju?); mobilność wojsk lądowych, zwłaszcza mobilność śmigłowcową (tak potrzebną dla zapewnienia szybkiego reagowania na zagrożenia w każdym miejscu naszego terytorium); z informatyzowane systemy walki i wsparcia (rozpoznanie, dowodzenie, zdalnie sterowane systemy

bezzałogowe, amunicja i rakiety precyzyjnego rażenia, środki cyberwalki – bez których skuteczna obrona kraju nie mogłaby być zapewniona). Gdzie tu są priorytety formułowane na potrzeby armii ekspedycyjnej?

A przy okazji – to zdaje się, że właśnie z Pana Posła obecnego środowiska politycznego wyszła swego czasu idea „polityki ekspedycyjnej”, z którą akurat teraz zrywamy i której odwrotnością jest kształtowana dziś „doktryna Komorowskiego”, oparta na priorytetach operacyjnych i modernizacyjnych związanych z bezpośrednim bezpieczeństwem własnego kraju. Niech więc Pan Poseł nie wprowadza w błąd swoich Czytelników i nie sieje zamętu w publicznej debacie.

Na koniec: marzyło by mi się, abyśmy mogli spierać się merytorycznie. Ale po tym, co przeczytałem, niestety, to chyba już tylko marzenia. Mimo wszystko: zaproszenie na kawę (może być też na ławie, o którą się Pan Poseł upomina!) jest wciąż aktualne.

*Stanisław Koziej*  
*szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego*

---

[Tweetnij](#)